

## To był dzień w Warszawie

Sidney Polak

Nowodworska na za pięć  
Znów na miasto mam chęć  
Kluczem żegnam swoje drzwi  
Przyszły w końcu dobre dni  
Więc w taryfie głuchy syk  
Hajs, telefon, wszystko git  
Przyjacielem jestem kół  
Nie dogoni mnie dziś dół  
Wlewam w siebie pierwszy łyk  
Tego nie zabierze nikt  
Nie zabierze mi tych chwil  
Kiedy robie z sobą dill  
Dzisiaj jazda jutro szlus  
Dzisiaj luz, jutro luz  
Dziś popłynę sobie gdzieś  
Hej kominy, żegnam, cześć!

Na zakrętach znosi mnie  
Taksą po ulicach mknę  
A noc pachnie letnim dniem  
Ta noc się nie skończy snem  
Zsuwam szybę na sam dół  
Widzę cytadeli mur  
Czuję Wisłostrady wiatr  
Mijam skarpe, mijam trakt  
Wjeżdżam w znanych ulic plan  
Trzy banknoty, jeden gram  
Fajnie bluza pachnie mi  
I nareszcie chce się żyć  
Zaraz stanę pośród bram  
I wybiorę w końcu sam  
Gdzie ma zacząć się mój film  
Cyfrowy życia styl!

A telefon dzwoni wciąż, wciąż, wciąż  
Wokół świateł miasta gąszcz, gąszcz, gąszcz  
I widzę Ciebie już, już, już  
Nie dzwoń do mnie jestem tuż, tuż, tuż  
McDonaldów słaby blask, blask, blask  
Parkometrów gęsty las, las, las  
Policyjnych syren dźwięk, dźwięk, dźwięk  
No nie widzisz już mnie

viem, już teraz dobrze wiem  
Co miał na myśli Marley  
I o czym pisał Lem  
Cyfrowi terroryści planują nowe wojny  
A my szukamy szczęścia w światłach naszych miast

Śniady gyros budzi nas  
Trzeciej puszki słyszysz trzask  
Obok restauracje dwie  
Toaleta jest za free  
Sztacham się, wypuszczam dym  
I na zewnątrz czekam nim  
Ty poprawisz make-up swój  
To odwieczny kobiet bój

Patrzę na wieczorny ruch  
Działa wzrok i działa słuch  
Właśnie tutaj miasto wre  
Tutaj płynie jego krew  
Cieniem zakochanych par  
Światłem witryn, blaskiem aut  
Gdzieś z oddali krzykiem złym  
Nikt się nie przejmuje nim

A następnej puszki syk, syk, syk  
Przypomina znowu mi, mi, mi  
Że tu byłem już nie raz, raz, raz  
I nie raz tu dałem w gaz, gaz, gaz  
Ale dzisiaj miejsce to, to, to  
Jest zupełnie inne, bo, bo, bo  
Jest dwudziesty pierwszy wiek, wiek, wiek  
Tamten skończył już się

Wiem, już teraz dobrze wiem  
Co miał na myśli Marley  
I o czym pisał Lem  
Cyfrowi terroryści planują nowe wojny  
A my szukamy szczęścia w światłach naszych miast